

Opole, 2 lutego 2019 r.

dr hab. Janina Hajduk-Nijakowska

prof. Uniwersytetu Opolskiego

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Anny Dudy pt. **Turysta wobec porzuconego dziedzictwa. Doświadczenie turystyczne Polaków w Czarnobylskiej Strefie Wykluczenia**, ss. 210, przygotowanej pod kierunkiem prof. dra hab. Tadeusza Palecznego przy współudziale dr Magdaleny Banaszkiewicz

Rozprawa doktorska została przygotowana starannie. Mgr Anna Duda zapoznała się z obszerną literaturą naukową i zaplanowała badania terenowe w Czarnobylu. Pierwszy rozdział poświęciła prezentacji problematyki badawczej, eksponując antropologizację nauki o turystyce, a zwłaszcza rolę kulturoznawczych interpretacji, które, jak to określiła, mogą okazać się ważnym „spoiwem w badaniu turystyki na gruncie nauk humanistycznych” (s.14). Koncentrując się na specyfice procesu zdobywania doświadczeń przez turystów eksponuje między innymi zjawisko „kolekcyjonowania” przez nich wrażeń i osvajania zwiedzanej przestrzeni, dostrzegając jednocześnie dość istotne zróżnicowanie wśród badaczy w pojmowaniu aktywności turystycznej. Autorka wyraźnie podkreśla wagę doświadczeń wizualnych turystów oraz ich performatywnych zachowań w odwiedzanej przestrzeni, a zwłaszcza roli fotografii w kreowaniu współczesnej turystyki, co w dalszej części swej rozprawy szeroko i dogłębnie analizuje na podstawie pozyskanych materiałów z badań terenowych w Czarnobylskiej Strefie. We wstępnych ustaleniach koncentruje się również na opisaniu zjawiska tak zwanej „mrocznej turystyki” (*dark tourism*), powiązanej ze sposobem postrzegania i interpretowania miejsc naznaczonych katastrofą i godnych zwiedzania, eksponując potrzebę wprowadzenia do analizy kontekstu dziedzictwa kulturowego, które niestety rozumie formalnie (instytucjonalnie) sprowadzając je w przestrzeń zdefiniowaną przez konwencje UNESCO. Choć bez wątpienia podkreślony przez autorkę „komercyjny wymiar dziedzictwa” ma znaczący wpływ na rozwój współczesnej turystyki (s. 43-44). W końcowej części rozdziału pierwszego mgr Anna Duda prezentuje metodologię własnych badań, które świadomie powiązała z doświadczeniami turystów: towarzysząc im w podróży do Czarnobyla gromadziła materiały do przeprowadzenia zarówno analizy ilościowej, jak i jakościowej, realizując założenia obserwacji uczestniczącej. Mogła zatem zarejestrować i zinterpretować zmieniające się wyobrażenia na temat zwiedzanej (oswajanej) przestrzeni Czarnobylskiej

Strefy Wykluczenia. I co ważne, powtórnie przeprowadziła wywiady swobodne z wybranymi turystami już po powrocie do kraju.

W rozdziale drugim autorka zgromadziła wszelkie informacje na temat katastrofy w Czarnobylu i jej skutków, przywoływane z opracowań i raportów naukowych oraz z relacji dziennikarskich, kształtujących przez lata lokalną i globalną wiedzę o kataklizmie, ale ujawniające jednocześnie brak jedności wśród badaczy. Zdaniem doktorantki, prowadzi to do „ciągłej reinterpretacji wydarzeń” sprzed lat (s. 61). Ponadto w rozdziale tym mgr Anna Duda dokładnie omawia działania podejmowane przez władze ukraińskie w celu zabezpieczenia Czarnobylskiej Strefy Wykluczenia oraz równoległe prezentuje sytuację w jakiej znaleźli się dawni mieszkańcy tej strefy, a zwłaszcza miasta Prypeć, miasta wymarłego, ale dla wielu dawnych mieszkańców miejsca mitycznego wyzwającego potrzebę kontaktu z materialnymi śladami dawnych emocji. Dla doktorantki jest to z jednej strony przykład swoistej *katharsis* przeżywanej w skażonej przestrzeni, z drugiej wyzwolenia potrzeby opowiadania turystom o „prawdziwym obrazie” Zony (s. 68). Wyjątkową kreacją tego zjawiska są tak zwani „samosioly”, ludzie, którzy nie dali się wysiedlić lub po latach wbrew prawu wrócili do skażonych domostw, by na powrót oswoić tę przestrzeń. Co ciekawe, właśnie ta grupa poszkodowanych przez katastrofę (średnia wieku 76 lat) stała się, wedle doktorantki, szczególnym przedmiotem zainteresowania biur turystycznych, które w planie wycieczek uwzględniają dwugodzinny pobyt u „babci Hani” lub „babci Marii” (s. 72), odgrywających rolę „żywych świadków” katastrofy sprzed 32 lat. Autorka rozprawy opisuje również inne sposoby upamiętniania tamtych wydarzeń, na co bez wątpienia mają wpływ przyjeżdżający tam turyści, dla których dawne pomniki, ustawione jeszcze przed katastrofą, nabierają nowej symboliki, jak choćby pomnik Lenina z którym turyści robią selfie. Ale również nowe miejsca pamięci poświęcone ofiarom kataklizmu sprzed lat. Rozdział drugi kończy doktorantka szczegółową analizą rozwoju specyficznej turystyki ukierunkowanej na zwiedzanie Czarnobylskiej Strefy Wykluczenia, uznając zdecydowany wpływ sfery wirtualnej i kultury popularnej na narastającą fascynację, zwłaszcza wśród młodych ludzi, zamkniętą przestrzenią skażonego terenu.

Osobno analizuje autorka katastrofę w Czarnobylu z polskiej perspektywy, co uzasadnia poniekąd jej osobista refleksja ze wstępu do rozprawy: „urodziłam się trzy miesiące po awarii. (...) Gdy byłam starsza, przy jakichkolwiek problemach zdrowotnych nieraz słyszałam ze strony lekarzy, sąsiadów lub dalszej rodziny, że być może to przez Czarnobyl” (s.5). Po prostu, pamięć o Czarnobylu zupełnie inaczej funkcjonuje wśród ludzi młodych, urodzonych po katastrofie. Z jednej strony słuchają oni przeróżnych, często niesamowitych

opowieści, dla których źródłem był dotkliwy brak pełnej informacji o zaistniałej katastrofie, z drugiej, fascynują się tamtymi wydarzeniami, poszukując w Internecie dokładnych relacji, zdjęć i filmów. Nic dziwnego zatem, że zainteresowanie katastrofą gwałtownie wzrosło w 2007 roku za sprawą gry komputerowej *S.t.a.l.k.e.r Cień Czarnobyla*, która dodatkowo rozbudziła fantazję i wyobraźnię. Ponadto trasę wędrówki dla przyszłych turystów lub indywidualnych stalkerów wytyczyli reporterzy i filmowcy. Wśród współczesnych polskich turystów, co dowiodła doktorantka, zdecydowanie przeważają osoby poniżej 35 roku życia, kojarzące Czarnobyl ze smakiem płynu Lugola, których rodzice najczęściej nie akceptowali ich wyjazdu. Dzięki przeprowadzonym ankietom autorka pracy dokładnie rozpoznała motywacje turystów decydujących się na wyjazd do Czarnobylskiej Strefy Wykluczenia i sprecyzowała źródła ich powstawania. Szczególnie ciekawa jest przeprowadzona przez autorkę analiza wpływu gier komputerowych na postrzeganie przestrzeni czarnobylskiej, a zwłaszcza potrzeby utrwalenia na fotografii miejsc/obrazów Zony, które często inspirują turystów do utrwalania na zdjęciach własnych performatywnych aktywności na tle zmaterializowanych symboli czarnobylskiej traumy.

Obszerny czwarty rozdział, analizujący wyjazdy turystyczne Polaków do Czarnobyla, oparty jest przede wszystkim na wynikach badań terenowych autorki, która już na wstępie podkreśla wyjątkowy charakter takich wycieczek i krytycznie omawia oferty poszczególnych biur podróży, które eksponują jednak głównie możliwość doświadczania ekstremalnych emocji. Ponadto, w oparciu o materiał pozyskany z ankiet, mgr Anna Duda charakteryzuje profil czarnobylskiego turysty (w większości przebywającego po raz pierwszy na Ukrainie) oraz motywacje, które skłoniły go do wyjazdu. Co ciekawe, dla większości turystów, Czarnobyl nie tyle kojarzy się z ofiarami, „ile z »niewidzialnym« zagrożeniem i strachem przed skutkami katastrofy” (s. 121), co może ulec zmianie, zdaniem autorki, dopiero w czasie zwiedzania Zony, przy znaczącym udziale przewodnika, który realizuje tym samym ważną funkcję edukacyjną (przewodnikom poświęca autorka zresztą więcej miejsca, eksponując ich rolę w obalaniu mitów). Przy okazji krytycznie ocenia ekspozycję Muzeum czarnobylskiego w Kijowie, które, jej zdaniem, „potęguje stereotypową wizję nie tylko wybuchu w Czarnobylu, ale także obecny stan Zony” (s. 128). Uczestniczenie wraz z turystami w zwiedzaniu Strefy Wykluczenia umożliwiło autorce zastosowanie w praktyce zaprezentowanych wcześniej założeń teoretycznych badań, które przyniosły interesujące efekty. Między innymi wywiady z turystami dowiodły, że obrazy kreowane przez media – jeśli nawet miały wpływ na kształtowanie wyobrażeń o strefie czarnobylskiej – to w konfrontacji ze zdegradowaną przestrzenią uległy

istotnym przeobrażeniom, a obawę przed napromieniowaniem zniweczył podręczny licznik Geigera.

Wiele miejsca poświęciła doktorantka analizie zachowań turystów w Zonie, eksponując przede wszystkim ich zachowania performatywne o wyraźnym charakterze rozrywkowym oraz koncentrując swą uwagę na sposobach osławiania (doświadczania) przestrzeni, by uchwycić specyfikę „turystycznego spojrzenia” na Czarnobyl. Przede wszystkim omawia fotograficzne rejestracje w czarnobylskiej przestrzeni, by wyeksponować, jak to określa, ich rytualny charakter: z jednej strony wynikający z obowiązującego w strefie skażonej regulaminu, z drugiej – z potrzeby rejestracji indywidualnych emocji. Ciekawą grupę fotografii stanowią rejestracje performansów, kiedy turyści wcielają się w role fikcyjnych bohaterów z gier komputerowych lub aranżują okaleczoną przestrzeń według własnych wyobrażeń. Zgromadzone w rozdziale kolorowe fotografie jednoznacznie dowodzą jak daleko turyści ingerują w zwiedzaną przestrzeń, także pozostawiając na ruinach murale i graffiti, nie mówiąc już o śladach wandalizmu. Co więcej, umieszczając te obrazy w sieci mają oni znaczący wpływ na kształtowanie wyobraźni na temat Czarnobylskiej Strefy Wykluczenia, która ciągle jest zmaterializowanym symbolem europejskiej traumy.

Zamykając rozdział czwarty rozprawy autorka przywołuje pierwsze relacje uczestników z wyjazdu, wpisy umieszczane na blogach oraz reportaże dziennikarskie z podróży do Zony, by stwierdzić ostatecznie: „Pomimo że wartość Zony jest niekwestionowana, jest to dziedzictwo porzucone” ponieważ jej zdaniem, „nikt się o to dziedzictwo nie troszczy” (s. 189), na co bez wątplenia przytoczyła wiele przykładów w swej pracy. Autorka skoncentrowała się głównie na sposobie doświadczania/osławiania Zony przez turystów, co zgodne jest oczywiście z tematem jej rozprawy, ale warto jednak było podkreślić szerszy kulturowy kontekst przestrzeni czarnobylskiej. To miejsce zdegradowane materialnie i aksjologicznie – jako przestrzeń mentalna przybiera inny wymiar wśród ofiar Czarnobyla, ludzi ocalałych z katastrofy, ale boleśnie porażonych, naznaczonych niewyobrażalnym doświadczeniem cierpienia. „Czarnobyl nie jest dla nich metaforą ani symbolem, jest ich domem” – stwierdza Swietłana Aleksijewicz, która przez 20 lat zbierała materiały do *Czarnobylskiej modlitwy. Kroniki przyszłości*, by utrwalić ślady istnienia w tym koszmarze pojedynczych ludzi. „Czarnobyl sięga dalej niż Auschwitz i Kołyma. Dalej niż Holocaust. Bo dotyka końca. Opiera się o nicość. (...) – pisze noblistka – Człowiek z toporem i łukiem, nawet człowiek z

granatnikiem i komorami gazowymi, nie mógł zabić wszystkich. Ale człowiek z atomem...”<sup>1</sup>. Poruszający reportaż wpisujący się w ramy tragedii greckiej, wzmocniony jest kolejnym reportażem o przestrzeni poczarnobylowej dzieci naznaczonych stygmatem śmierci pt. *Ostatni Świadkowie. Utwory solowe na głos dziecięcy*. Szkoda, że autorka nie rozwinęła tej perspektywy; cytuje wprawdzie *Czarnobylską modlitwę*, ale tylko jako źródło informacji o stopniu skażenia terenu Białorusi, Ukrainy i Rosji (s. 56) oraz jako książkę „dobrze kojarzoną” przez niektórych turystów (s. 103). Dla jasności dodam, że mgr Anna Duda zwraca uwagę na mityczne skojarzenia z antykiem, jednak ogranicza to jedynie do nazewnictwa (Arka, sarkofag) oraz do przywołania mitu o Prometeuszu, który nadał nowe symboliczne znaczenie pomnikowi stojącemu dawniej przed kinem o tej samej nazwie. Natomiast użyte przeze mnie sformułowanie o wpisaniu reportażu Aleksijewicz w ramy tragedii greckiej oznacza twórcze wykorzystanie cech kompozycyjnych gatunku antycznej tragedii.

Czarnobyl oczywiście wykorzystwała kultura popularna do kreacji wielu wizji atomowego końca świata, stał się też miejscem atrakcji turystycznej, ale brakuje mi – nawet na ten temat – opinii Swietłany Aleksijewicz, która nie bez ironii zamyka swój obszerny reportaż informacją o ofercie turystycznej Kijowskiego Biura Podróży, reklamującego się w 2005 roku w białoruskiej prasie:

Punktem kulminacyjnym podróży czyli, jak piszą w prospekcie, «rodzynkiem» są oględziny obiektu «Osłona», czyli mówiąc prościej – sarkofagu. Zbudowany pospiesznie nad zniszczonym czwartym blokiem elektrowni dawno zdążył pokryć się pęknięciami, przez które wysyła promienie jego śmiertcionośna zawartość – resztki paliwa nuklearnego. Będzie o czym opowiadać przyjacielom po powrocie do domu. To nie jakieś banalne Wyspy Kanaryjskie czy Miami. Każdy może się wreszcie poczuć uczestnikiem historii, przewidziane jest bowiem zdjęcie przy płycie ku czci bohaterów Czarnobyla. No, a na koniec podróży miłośników turystyki ekstremalnej czeka piknik z obiadem z ekologicznie czystych potraw. Do tego czerwone wino ...i rosyjska wódka. «Odwiedźcie nuklearną Mekkę...Ceny niewygórowane»<sup>2</sup>

Zbyt pochopne jest również stwierdzenie doktorantki, że „Pomimo obsesji upamiętniania stosunkowo niedawno podjęto refleksję (...), na temat miejsc opuszczonych i zapomnianych” (s. 44). Po pierwsze, poza jakąkolwiek „obsesją upamiętniania” w humanistyce obecna jest refleksja na temat miejsc opuszczonych, miejsc tragicznych wydarzeń, tak zwanych *nie-miejsc pamięci*; po drugie trudno porównać opustoszałe miasto Detroit z Czarnobylską Strefą Wykluczenia i obejmować je kategorią „porzuconego dziedzictwa” (s. 48), bo różne były wszak przyczyny ich wyludnienia i dalszego ich funkcjonowania w dyskursie publicznym. Nie mówiąc już o tym, że katastrofa w Czarnobylu wzmocniła dawny „kompleks Hiroszimy” i

<sup>1</sup> S. Aleksijewicz, *Czarnobylska modlitwa. Kronika przyszłości*, przeł. J. Czech, Wołowiec 2012, s. 38, 215.

<sup>2</sup> Tamże, s. 281.

nasiliła „apokaliptyczny lęk przed wojną nuklearną”<sup>3</sup>, determinując wszystkie następne zachowania wobec kolejnych katastrof, o czym mogliśmy się przekonać wiosną 2011 roku w trakcie katastrofy w japońskiej elektrowni atomowej w Fukushima. Formą upamiętnienia tego wydarzenia, co zresztą podaje doktorantka, jest pomnik „drzewo pamięci”, postawiony rok później w Czarnobylu.

Mam też wątpliwości w zaakceptowaniu powoływania się przez doktorantkę na obrzędy przejścia w rozumieniu Arnolda van Gennepa, które bez wątpienia trudno powiązać ze współczesnymi rytualnymi zachowaniami, a czyni to autorka dla uzasadnienia potrzeby przekazywania upominków po powrocie z wyprawy (s.181). Z kolei pisząc o rytuale „wpisanym w specyfikę wyjazdów turystycznych” (s. 148) przywołuje autorka Victora Turnera, który jej zdaniem, „podróż jako proces ujęty w ramy *sacrum*” (nie rozumiem tego stwierdzenia<sup>4</sup>) „dzieli na trzy części: separację – moment wyjazdu i oderwania się od codziennych obowiązków, liminalność – przekraczanie wewnętrznych granic, doświadczanie świata poprzez odprawianie turystycznych rytuałów oraz reintegrację – czyli powrót do codzienności” (s.149). Victor Turner oczywiście kontynuuje analizę tryfazowych procesów rytualnych van Gennepa, a zwłaszcza koncentruje się na zagadnieniu liminalności w obrzędach przejścia, co prowadzi go do stworzenia kategorii *communitas*, pojmowanej jako swoista wspólność. Antropolog szczegółowo przeanalizował między innymi pielgrzymki, uznając je za zjawisko liminalne, wyróżniając jednocześnie trzy typy *communitas*, decydujące o ukierunkowaniu procesu tworzenia zjawisk społecznych. Jednak z czasem po dokładnych badaniach terenowych uznał, że współczesna pielgrzymka przeszła z liminalności do liminoidalności (*quasi*-liminalności), obecna w niej jest „pewna doza radosnej, »ludycznej« *communitas*”<sup>5</sup>. Można zatem szukać powiązań pomiędzy współczesnymi pielgrzymkami a turystyką, jednak wymaga to pogłębionej analizy. Bez wątpienia warto było wykorzystać jeszcze Turnerowską kategorię *homo performans*, kluczową w jego antropologicznej analizie widowisk.


Powyzsze uwagi w niczym nie podważają wartości recenzowanej rozprawy, która skłoniła mnie do takich refleksji. Mgr Anna Duda konsekwentnie realizuje przyjęte na wstępie założenia. Struktura pracy jest przemyślana, narracja prowadzona zgodnie z założonymi

<sup>3</sup> Vovelle M. *Śmierć w cywilizacji Zachodu. Od roku 1300 po współczesność*, przeł. T. Swoboda, M. Ochab, M. Sawiczewska-Lorkowska, D. Senczyszyn, Gdańsk 2004, s. 10.

<sup>4</sup> Choć dalej pisze, że „do rytuałów turystycznych, które nadają podróży wymiar *sacrum* należy między innymi kontemplacja i fotograficzna rejestracja miejsc wyjątkowych, m.in. punktów widowiskowych, kosztowanie tradycyjnych potraw, czy zmiana stroju wymagana w konkretnym miejscu/konkretnej kulturze” (s. 149)

<sup>5</sup> V. Turner, E.L.B. Turner. *Obraz i pielgrzymka w kulturze chrześcijańskiej*, tłum. W. Klekot, Kraków 2009, s.33.

teoretycznymi, a warsztat naukowy opanowany bardzo dobrze, co wpływa na jakość pozyskanych materiałów w trakcie badań terenowych. Analizowanie przez doktorantkę procesu „zagospodarowywania” przestrzeni naznaczonej śmiercią na potrzeby współczesnej turystyki w istotny sposób wzbogaca refleksję na temat osvajania miejsc pamięci oraz jednoczesnego kreowania miejsca turystycznej komercjalizacji i ludycznej teatralizacji, co aktywnie, często nieświadomie, współtworzą turyści. Zwraca też uwagę niezwykle bogata bibliografia oraz rozwinięta umiejętność operowania przypisami. Autorka sięga też do prac anglojęzycznych, co wskazuje na dobrą orientację w literaturze światowej. To wszystko sprawia, że praca w pełni spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim. Wnioskuje więc o dopuszczenie pracy do dalszego postępowania związanego z uzyskaniem stopnia doktora.



Janina Hajduk-Nijakowska